

w bojach pod Klewaniem, potem na linii fortów twierdzy Równe, a w nocy z 12 na 13 sierpnia zajęła samą twierdzę. W toku dalszych działań obie dywizje były wspierane przez V Brygadę Jazdy i do 16 sierpnia osiągnęły linię: Ostróg—rzeka Horyń—Tuczyn—Bereźno nad Słuczą. W tym samym czasie grupa generała Zygałłowicza, działając z pozycji nad Styrem i Horyniem, zdobyła Sarny i wyszła na linię: Bereźno—Klesów—dolny bieg rzeki Słucz, gdzie nawiązała łączność z prawym skrzydłem 9. Dywizji Piechoty. Z południowym skrzydłem wojsk Frontu Wołyńskiego współdziałały formacje generała Iwaszkiewicza. 3. Dywizja Piechoty, stanowiąca ich lewe skrzydło, nacierała po osi Zbaraż—Zasław i dotarła na linię Toki—Lachowce—Ostróg.

Przed pozycje dywizji obydwu frontów zostały wysunięte dwa zgrupowania kawaleryjskie, a mianowicie: III Brygada Jazdy Frontu Galicyjskiego, która opanowała Zasław a także Szepietówkę — ważny węzeł kolejowy na liniach kolejowych Tarnopol—Korosteń i Równe—Berdyczów, oraz IV Brygada Jazdy, sformowana pod dowództwem podpułkownika Adama Nieniewskiego z jednostek kawaleryjskich grupy generała Zygałłowicza, która zdobyła stację kolejową Rokitno (40 kilometrów na wschód od Sarn) na linii kolejowej Sarny—Korosteń<sup>515</sup>. W wyniku działań stoczonych w lipcu i sierpniu 1919 roku Wojsko Polskie poczyniło na froncie wschodnim znaczne postępy i wyszło na linię: rzeka Zbrucz—Toki—Ostróg—Bereźno—Tonież—Lubań—Hłusk—Bobrujsk—Borysów—Lepel—rzeka Dryssa—przedpoła Dyneburga.

Kiedy na froncie wschodnim wojska polskie przystępowały do działań zaczepnych, które przybrały następnie tak pomyślny obrót, sprawy Górnego Śląska układały się w sposób coraz bardziej dramatyczny. Podczas ich roztrząsania na posiedzeniach paryskiej konferencji pokojowej zwyciężył pogląd brytyjskiego premiera Lloyda George'a. Państwa Ententy uzgodniły, że o przyszłości obszaru górnośląskiego zadecyduje wola jego mieszkańców wyrażona w plebiscycie. Postanowienie to, zamieszczone później w 88. artykule traktatu wersalskiego, było dla Polski bardzo niekorzystne. Z ówczesnej sytuacji Górnego Śląska wynikało niezbiec, że mieszkańcy obszaru plebiscytowego będą się wypowiadać w okolicznościach sprzyjających Rzeczy Niemieckiej. Był zatem plebiscyt rozwiązaniem, które w wyraźny sposób faworyzowało niemiecką rację stanu, a gwałciło naturalne prawa Polski do piastowskiej dzielniczności górnośląskiej. Decyzja wersalska została przyjęta na Górnym Śląsku z wielkim oburzeniem. Fakt narzucenia Polsce plebiscytu potwierdzał obawy tych, którzy byli przeświadczeni, że o powrót Górnego Śląska do Macierzy trzeba będzie stoczyć walkę zbrojną. Sprawa przygotowań do tej walki nabrała zatem jeszcze większego znaczenia.

Szybki rozwój górnośląskiej konspiracji sprawił, że 1 sierpnia 1919 roku POW miała już w swych szeregach 23 225 zaprzysiężonych członków, a w tajnych magazynach i schowkach 35 karabinów maszynowych, 3788 karabinów ręcznych oraz 2523 pistolety i prezentowała się jako groźna dla Niemców siła zbrojna<sup>516</sup>. Siły przeciwnika były natomiast szacowane na około 40 tysięcy żołnierzy, w tym do 20 tysięcy na obszarze między granicą państwa polskiego od wschodu i południa a biegiem górnej Odry i linią Krapkowice—Woźniki od zachodu i północy, czyli na tej części ziemi górnośląskiej, która już niebawem miała być widownią wydarzeń zbrojnych<sup>517</sup>. Trzon sił niemieckich stanowiła XXXII Brygada Reichswehry, określana również jako formacja Grenzschutzu. Znaczną wartość bojową miały też różne oddziały ochotnicze, jak Bataliony Republikańskie Obrony Narodowej (Republikanische Volkswehr Bataillone), Górnośląski Korpus Ochotniczy (Oberschlesisches Freiwilligen Korps), korpus pułkownika Hassego (Freikorps „Hasse”) czy Górnośląski Korpus Strzelców Krajo wych (Oberschlesisches Landjägerkorps). Formacje niemieckie były sprężyste dowodzone, doskonale wyposażone i świetnie wyszkolone.

Przywódcy POW znali stan sił przeciwnika, ale dostrzegali szanse ich pokonania. Swoje nadzieje pokładali w rachubach na pomoc państwa polskiego i na masowe wystąpienie ludności polskiej. Brali również pod uwagę element zaskoczenia, ale wykorzystanie tego czynnika zależało od sprawności aparatu dowodzenia oraz od zachowania zamierzeń zbrojnych w ścisłej tajemnicy. Oba te warunki nie zostały jednak spełnione, ponieważ POW, jak już wiadomo, nie miała jednolitego ośrodka dyspozycyjnego. Przywódcy POW okazywali więc ostrożność i podczas narady w Strumieniu, zwołanej 16 sierpnia 1919 roku w celu rozpatrzenia spraw związanych z zamiarem podjęcia walki zbrojnej, doszli do wniosku, że wystąpienie zbrojne jest jeszcze przedwczesne. Rozesłali więc rozkazy odraczające przewidziany wybuch powstania. Przy podejmowaniu takiej decyzji wzięli pod uwagę także opinię komisarza Korfantego, który liczył nadal na to, że korzystne dla Polski rozwiązanie sprawy Górnego Śląska nastąpi w toku dalszych przetargów dyplomatycznych<sup>518</sup>.

Gdy tak rozważano plany powstania, Górny Śląsk znajdował się w stanie wyjątkowego napięcia. Od 11 sierpnia 1919 roku trwał tam strajk generalny, spowodowany masowym zwalnianiem Polaków z kopalń i zakładów przemysłowych. Napięcie osiągnęło swój punkt szczytowy 15 sierpnia, ponieważ w kopalni „Mysłowice” doszło do masakry górników oczekujących na wypłatę. Padło 6 zabitych i kilkunastu rannych. Doszło też niebawem do pierwszych rozruchów. Pod naciskiem robotników zaangażowanych w działalność konspiracyjną przed kierownictwem POW z całą ostrością stanął problem walki zbrojnej.

Decyzja o odroczeniu powstania, aczkolwiek zasadniczo słuszna, zapadła zatem w najmniej odpowiednim momencie. Na jej respektowanie nie chcieli się również zgodzić szeregowi członkowie organizacji, ci zwłaszcza, którzy przebywali w obozach dla uchodźców na terenie państwa polskiego. Zdecydowali się oni na przejęcie inicjatywy i wyłoniwszy już wcześniej pięcioosobowy komitet, na czele którego stał zwykły członek POW Maksymilian Iksal, 16 sierpnia 1919 roku dali hasło do walki. Wezwanie rzucone przez komitet Iksala dotarło z obozu w Piotrowicach na teren powiatu pszczyńskiego, zostało tu podchwycone przez miejscowe siły POW i w nocy z 16 na 17 sierpnia 1919 roku rozpoczęło się pierwsze powstanie śląskie <sup>519</sup>.

Wybuch powstania nastąpił więc wbrew decyzjom rzeczywistych przywódców POW i nie mogły go już powstrzymać rozkazy wydane w Strumieniu. Nie dotarły one zresztą do adresatów, ponieważ przywódcy POW, którzy z tymi rozkazami wracali po naradzie na Górny Śląsk, zostali zatrzymani na granicy.

Siły POW, zaalarmowane w powiecie pszczyńskim, podjęły akcję zbrojną o godzinie 1.00 w nocy. Oddziały skoncentrowane w północnej części powiatu i dowodzone przez Stanisława Krzyżowskiego ruszyły częścią swych sił na Tychy i bez trudu opanowały to miasto, bronione tylko przez niemieckich kolejarzy i członków różnych miejscowych bojówek. Opór przeciwnika trwał krótko i pomoc drużyny regularnego wojska, zaalarmowanego w pobliskim Czulowie odgłosem strzelaniny, okazała się spóźniona. Śpieszący z pomocą pododdział został odparty po dłuższej wymianie ognia, ale powstańcy ponieśli dość znaczne straty, między innymi w jeńcach, których Niemcy uprowadzili ze sobą.

Następnie tyska grupa powstańcza stoczyła zwycięską potyczkę pod Czulowem i zdołała rozbroić całą baterię artylerii niemieckiej w Paprocach, gdzie zdobyła 4 działa, 2 karabiny maszynowe i około 100 karabinów ręcznych. O dalszym rozwoju wydarzeń powstańczych w powiecie zdecydowało jednak niepowodzenie, jakiego oddziały polskie doznały w Mikołowie, a następnie w samej stolicy powiatu, czyli w Pszczynie. Garnizon pszczyński wojska niemieckiego, złożony z batalionu piechoty i plutonu kawalerii, był zaalarmowany wypadkami, które wydarzyły się na północy, znajdował się więc w gotowości bojowej i powstańcy nie odważyli się na podjęcie walki zbrojnej. Już w godzinach porannych pogorszyła się również sytuacja powstańców pod Tychami i postanowili oni ustąpić leśnymi drogami na terytorium państwa polskiego. Pod kontrolą powstańców pozostały

Oddział dowodzony przez Iksalę, złożony z 40 górnośląskich uchodźców, przekroczył granicę około godziny 2.00 w nocy. Pokonał on w Gołkowicach niemiecką placówkę wojskową, ale nie sprostał siłom następnej placówki w Godowie i wycofał się do Piotrowic. Następnie Iksal zabiegał o pomoc wojskową państwa polskiego. Dotarł najpierw do generała Hallera, który stał na czele wojsk Frontu Południowo-Zachodniego, a następnie udał się do Warszawy. Uzyskał audiencję u premiera Ignacego Paderewskiego i rozmawiał z wiceministrem spraw wojskowych generałem Kazimierzem Sosnkowskim, ale żadnej obietnicy nie uzyskał, ponieważ sytuacja państwa polskiego na to nie pozwalała.

W nocy z 17 na 18 sierpnia działania powstańcze rozprzestrzeniły się jednak. Na obszarze powiatu rybnickiego zaczęły się one rozwijać w kilku punktach. Pod Godowem pojawił się nowy oddział powstańców, na którego czele stali porucznik Jan Wyglenda i Mikołaj Witczak. Oddział ten miał około stu ochotników i pokonał silną placówkę niemiecką. Przeciwnik utracił 30 zabitych, 16 jeńców, 2 karabiny maszynowe i ponad 40 karabinów ręcznych. W głębi powiatu rybnickiego akcja powstańcza rokowała również spore nadzieje, pod Wodzisławiem stawiało się bowiem ponad 800 zaprzysiężonych. Dowódca tego zgrupowania dał się jednak wyprowadzić w pole i rozpuścił ochotników, gdy za pośrednictwem agenta niemieckiego otrzymał rozkaz wzywający do odłożenia powstania. Był to jeden z egzemplarzy rozkazu wydanego 16 sierpnia w Strumieniu, czyli dokument autentyczny, ale już zdezaktualizowany rozwojem wydarzeń. Do znaczącego starcia doszło natomiast pod Gotartowicami koło Rybnika, gdzie kilkuset powstańców walczyło z Niemcami przez kilka godzin. Po wyczerpaniu amunicji ustąpili oni w kierunku południowym i przedostali się na terytorium państwa polskiego w rejonie Piotrowic i Zebrzydowic <sup>521</sup>.

Najdłużej utrzymywał się ruch powstańczy w okręgu przemysłowym. Na obszarze powiatu katowickiego walki rozpoczęły się również 18 sierpnia i toczyły się początkowo ze zmiennym szczęściem. W rękach powstańców znajdowały się tam przejściowo obiekty kolejowe w Ligocie pod Katowicami, a także katowickie przedmieście Bogucice. W godzinach południowych powstańcy ustąpili już jednak z Ligoty i Bogucic do Małej Dąbrówki. Spory sukces odnieśli natomiast w Szopienicach, gdzie po rozbrojeniu miejscowego garnizonu niemieckiego znaleźli się w posiadaniu 7 karabinów maszynowych i ponad 100 karabinów ręcznych. Bardzo pomyślnym wynikiem zakończyła się również akcja w Nikiszowcu, gdyż powstańcy zdobyli tam 2 karabiny maszynowe i ponad 100 karabinów ręcznych.



Ryszarda Mańki i przystąpiły do walk o Mysłowice, których bronił batalion majora Madlunga z niemieckiej XXXII Brygady Reichswehry.

Dnia 18 sierpnia rozpoczęły się również działania powstańcze w powiecie bytomskim i zogniskowały się w dwóch rejonach. Na odcinku północnym zawiodło stawiennictwo i w miejscu zbiórki pod Szarlejem znalazła się tylko garstka zaprzysiężonych. Ich dowódca, Jan Lortz z Rozbarku po nadejściu powstańczej kompanii z Piekar zdecydował się zaatakować koszary niemieckie w Bytomiu. Przedsięwzięcie to zakończyło się jednak niepowodzeniem i grupa Lortza musiała uchodzić na terytorium państwa polskiego. Spore, ale przejściowe sukcesy odnieśli natomiast powstańcy w rejonie położonym na południe od Bytomia. Opanowali tam Łagiewniki, Szombierki, Bobrek, Orzegów, Chropaczów oraz Lipiny. Wymienione miasta i osiedla utrzymywali przez cały dzień, a najbardziej zaciętą walkę stoczyli o zamek w Piaśnikach, nie sprostali jednak liczącej 150 żołnierzy załodze niemieckiej. Najdłużej, bo aż do godzin porannych 19 sierpnia, bronili się powstańcy w Goduli. Próba rozwinięcia działań powstańczych w powiecie tarnogórskim okazała się natomiast chybiona<sup>522</sup>.

Po walkach stoczonych 18 sierpnia szala zwycięstwa przechyliła się na stronę niemiecką. Nieprzyjacielowi udało się utrzymać w ryzach nie tylko powiaty zaodrzańskie, lecz także prawobrzeżną część raciborskiego, a także powiaty zabrzański, gliwicki, kozielski, strzelecki, toszecki, opolski, lubliniecki, oleski i kluczborski, a ruch powstańczy ostał się tylko na wschodnim skrawku powiatu katowickiego. Działania bojowe ożywiły się tam jednak dopiero 21 sierpnia, gdy powstańcy chcieli sobie wywalczyć w Mysłowicach przejście na terytorium państwa polskiego. Cel ten rzeczywiście osiągnęli po częściowym zajęciu tego miasta<sup>523</sup>.

W następnych dniach działania na większą skalę już się nie toczyły, a 23 sierpnia porucznik Zgrzebniok, który podczas powstania występował jako komendant POW, wydał rozkaz o zakończeniu walk. Bezpośrednie następstwa przegranej były tragiczne dla polskiej ludności Górnego Śląska, ponieważ rozpoczęła się bezwzględna pacyfikacja obszarów objętych ruchem powstańczym. Budynki więzienne i lochy koszar Reichswehry wypełniły się ponad wszelką miarę. Sąd wojenny w Bytomiu działał bez przerwy i jedynym wyrokiem, jaki ferował oskarżonym, którzy zostali pozbawieni prawa obrony, była kara długoletniego więzienia. Najprostszym sposobem uniknięcia kary i represji była ucieczka na terytorium państwa polskiego. Z możliwości tej skorzystało ogółem 22 tysiące osób, w tym 9 tysięcy mężczyzn, którzy w powstaniu uczestniczyli z bronią w rękę. Napływającymi uchodźcami opiekowało się społeczeństwo polskie<sup>524</sup>.

Istotny postęp na drodze ku normalizacji stosunków na Górnym Śląsku zaznaczył się dopiero w wyniku polsko-niemieckich rokowań dyploma-

tycznych, które pod naciskiem mocarstw Ententy rozpoczęły się 25 września 1919 roku w Berlinie. Doprowadziły one 1 października do zawarcia „Polsko-niemieckiej umowy w sprawie wypuszczenia na wolność osób przytrzymanych i przyznania wolności od kar”. Umowa ta stanowiła w istocie swojego rodzaju akt amnestyjny i uchodźcy polscy uzyskali prawo powrotu na Górny Śląsk. Nie dotyczyło to tylko dwustu pięćdziesięciu najbardziej aktywnych działaczy polskich.

Wydarzenia pierwszego powstania śląskiego mimo przegranej i przejściowego przygnębienia wzmogły poczucie świadomości narodowej ludności polskiej i spotęgowały jej patriotyzm. Uwidocznily to wybory komunalne z 9 listopada 1919 roku, w których Polacy odnieśli zdecydowane zwycięstwo. Na 11 255 radnych wybrano wtedy aż 6822 kandydatów polskich, a tylko 4373 niemieckich. Dnia 10 stycznia 1920 roku nastąpiła ratyfikacja traktatu wersalskiego i nabrały mocy prawnej postanowienia dotyczące plebiscytu oraz systemu władz, którym Górny Śląsk miał podlegać aż do ostatecznego rozstrzygnięcia jego losów. Władza zwierzchnia Rzeszy Niemieckiej została zawieszona na okres przejściowy i przekazana tymczasowo mocarstwu Ententy, które pełniły ją za pośrednictwem trzyosobowej Międzysojusznicy Komisji Rządzącej i Plebiscytowej. W jej skład weszli: przewodniczący — generał Henri Le Rond (Francja) oraz jego zastępcy — pułkownik Harold F. P. Percival (Wielka Brytania) i generał Andrea de Marinis Stendardo di Ricigliano (Włochy). Międzysojusznica Komisja była więc organem, który na Górnym Śląsku przejął władzę wykonawczą przysługującą dotychczas centralnym urządowi Rzeszy Niemieckiej, rządowi Prus oraz aparatowi administracyjnemu do szczebla prowincji i rejencji. W dziedzinie prawodawczej kompetencje władz berlińskich uległy również bardzo poważnemu ograniczeniu i 9 kwietnia 1920 roku Międzysojusznica Komisja zaczęła wydawać własne, mające moc prawną zarządzenia. Do Międzysojusznicy Komisji należał również całokształt władzy sądowniczej. Stałą siedzibą Komisji było Opole. Stronę niemiecką reprezentował wobec niej książę Hermann Hatzfeld zu Trachenberg, a polską konsul Daniel Kęszycki<sup>525</sup>.

Zasadniczą podporę władzy sprawowanej przez Międzysojusznicy Komisję i główny czynnik zabezpieczenia spokoju miała stanowić na Górnym Śląsku siła zbrojna złożona z francuskich i włoskich oddziałów wojskowych, wzmocnionych później także oddziałami brytyjskimi. Liczyły one łącznie do 20 tysięcy żołnierzy. Na czele tej siły zbrojnej stał generał francuski Gratier. Jego zwierzchnikiem politycznym był generał Le Rond, a wojskowym — głównodowodzący wojsk koalicyjnych marszałek Ferdinand Foch. Wprowadzenie na obszar Górnego Śląska wojsk koalicyjnych i usunięcie jednostek armii niemieckiej poprawiło sytuację ludności

polskiej. Jej położenie było jednak nadal trudne, ponieważ na górnośląskim obszarze plebiscytowym pozostał jeszcze szeroko rozbudowany niemiecki aparat policyjny. Czynnikiem podtrzymującym przewagę Niemczyzny stanowiła ponadto jej pozycja ekonomiczna. Odniesienie zwycięstwa w zapowiedzianym plebiscycie nie było więc łatwe<sup>526</sup>.

Obustronne przygotowania plebiscytowe zostały zapoczątkowane już jesienią 1919 roku. Oficjalnym organem reprezentującym Rzeszę Niemiecką był Niemiecki Komisariat Plebiscytowy, powołany 4 kwietnia 1920 roku, z doktorem Kurtem Urbankiem na czele. Nieco wcześniej, bo w lutym, został powołany Polski Komisariat Plebiscytowy. Jego pracami kierował Korfanty. W akcji plebiscytowej szczególną uwagę zwracano na szeroko zakrojoną propagandę i agitację.

Wielokierunkowa akcja plebiscytowa sprzyjała mobilizacji sił przeznaczonych do wznowienia walki zbrojnej. Koordynatorem przygotowań wojskowych była nadal POW, działająca teraz pod ściślejszą kontrolą Sztabu Generalnego WP i Ministerstwa Spraw Wojskowych, sprawowaną głównie za pośrednictwem organów wywiadu. Rozbudowa organizacji postępowała znowu szybko i 17 kwietnia 1920 roku miała już ona 73 obwody i 542 grupy miejscowe, a zrzeszała 7815 członków zaprzysiężonych oraz 19 980 osób częściowo wtajemniczonych. Rezerwę POW stanowiły siły Samoobrony Kopalń i Hut, a także Samoobrony Kolei<sup>527</sup>.

Po objęciu władzy na górnośląskim obszarze plebiscytowym przez Międzysojuszniczą Komisję trzon sił, z którymi miała się zmierzyć POW, stanowiła niemiecka policja bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei — Sipo), zorganizowana na wzór wojskowy, wyposażona w artylerię i broń maszynową. Dominacja niemiecka, oparta na potencjale Sipo, zachwiała się jednak 4 marca 1920 roku, gdy Międzysojusznicza Komisja przeprowadziła jej poważną demobilizację, która polegała na odebraniu artylerii, pancernych wozów bojowych, moździerzy, miotaczy ognia, karabinów maszynowych i znacznej części karabinów ręcznych. Funkcjonariuszom Sipo pozostawiono tylko szable, broń krótką i po jednym karabinie ręcznym na każdym pięciu policjantów. Szanse POW zatem wyraźnie wzrosły, ale nie były jeszcze pełne, ponieważ Sipo mogła liczyć na wsparcie licznych formacji ochotniczych, zwłaszcza zaś działającej konspiracyjnie Organizacji Bojowej Górnego Śląska (Kampforganisation Oberschlesiens — KOOS), powołanej na przełomie lat 1919 i 1920 z inspiracji centralnych władz niemieckich. Na czele tej organizacji, mającej swój sztab we Wrocławiu, stał major Beckmann<sup>528</sup>. Obie strony szykowały się zatem do kolejnej rozprawy zbrojnej.

Powrót Pomorza do Polski dokonał się natomiast w sposób pokojowy. Odbyło się to zgodnie z ustaleniami traktatu wersalskiego, który obok prze-

pisów plebiscytowych (dotyczących Górnego Śląska, Mazur, Warmii i Powiśla) oraz norm związanych z dostępem Polski do morza przez port gdański zawierał także paragrafy regulujące cesję określonych terytoriów na rzecz państwa polskiego. Chodziło konkretnie o Wielkopolskę, która znajdowała się już faktycznie pod władzą polską, a także o wschodnie Pomorze, określane w Rzeszy Niemieckiej jako Prusy Zachodnie. Ustalenia dotyczące powrotu Pomorza do Polski wynikały z dwóch artykułów traktatu wersalskiego (artykuły 27. i 28.), które stanowiły w istocie normy delimitacyjne, ponieważ opisywały dokładnie przebieg linii granicznej. W przepisach traktatu wersalskiego o granicy był używany wielokrotnie zwrot: „linia, która będzie oznaczona na miejscu”, co oznaczało, że oprócz delimitacji nastąpi jeszcze wyznaczenie granicy w terenie, czyli demarkacja. Sprawa ta została powierzona siedmioosobowej komisji, która była złożona z przedstawicieli pięciu mocarstw, jednego Polaka i jednego Niemca. W praktyce po wycofaniu się przedstawicieli amerykańskiego oraz japońskiego komisja działała w składzie pięcioosobowym<sup>529</sup>.

Przygotowania do objęcia władzy na obszarze Pomorza zostały podjęte jeszcze przed ratyfikacją traktatu wersalskiego. Już w październiku 1919 roku Ministerstwo Bylej Dzielnicy Pruskiej wyznaczyło komisarza NRL Stefana Łaszewskiego na stanowisko wojewody pomorskiego i zatwierdziło kandydatury na starostów w pomorskich powiatach. Zostały również przeprowadzone pertraktacje z rządem niemieckim w sprawie zasad przejmowania Pomorza, a w listopadzie 1919 roku podpisano umowę o ewakuacji wojsk niemieckich z Pomorza, co nastąpiło 19 października 1919 roku. W skład wojsk powierzonych generałowi Józefowi Hallerowi weszły: II. Dywizja Piechoty pod dowództwem generała Stanisława Świackiego (później zastąpił go generał Jakub Włostowicz-Gąsieccki), Dywizja Strzelców Pomorskich pod dowództwem generała Stanisława Skrzyńskiego (później zastąpiony przez generała Kazimierza Ładosia), V Kombinowana Brygada Jazdy pod dowództwem generała Stefana Suzyńskiego i grupa generała Stanisława Pruszyńskiego<sup>530</sup>.

Dzięki przeprowadzonym przygotowaniom przejęcia Pomorza nastąpiło sprawnie i bez tarć. Już 10 stycznia 1920 roku rozpoczęły pracę komisje odbiorcze w twierdzach pomorskich (Toruń, Chełmno, Grudziądz), a 17 stycznia wojska Frontu Pomorskiego wkroczyły na teren Pomorza. Gros tych wojsk operowało na lewobrzeżnym obszarze Pomorza, a jedynie grupa generała Pruszyńskiego działała po prawej stronie Wisły. Dnia 18 stycznia wojska polskie znalazły się już w Toruniu, 23 stycznia w Grudziądzu, a 10 lutego stanęły nad brzegiem morza i generał Haller, wrzucając w jego fale platynowy pierścień, dokonał aktu uroczystych zaślubin